

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates for various locations like Kraków, Lwów, and abroad. Columns include location, frequency (monthly/quarterly), and price in zlotys and cents.

CZAS

Frenumetę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu“ przy ul. Różanej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Ryńku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Ryńku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie. Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytą stępłowo po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wpłata w Krakowie. Frenumetę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu“ p. Ant. Biłkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelt Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcaryja) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig IL Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie chwini pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig IL Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Hamburgu, Monachium i Norymburze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj... zlr. 2 od 1 Maja do 30 Czerwca... 4 przesyła pocztową w państwie Austriackim... zlr. 2 c. 25 Od 1 Maja do końca Czerwca... 4 c. 50

Czy na tę drogę wprowadza przedłożenie rządowe zasadnicze, którego treść i motywy przyniósł nam podany wczoraj telegram?...

W sprawie już dawniej poruszonej niewyłączonych oszczędności w budżecie dla Galicyi, pisze nasz korespondent dalsze szczegóły.

Wiedeń 24 kwietnia.

Ś. Komisya budżetowa, odbywa dziennie jedno przynajmniej jeździ nie dwa posiedzenia. Na jednym z dawniejszych posiedzeń przy rozprawach nad ministerstwem spraw wewnętrznych była mowa o zaniechaniu dróg araryalnych i budowy wodnych w Galicyi, tudzież o powadach, dla których namiestnictwo nasze tak znaczne kwoty każdego roku oszczędza w funduszach na budowę łądowe i wodne przeznaczonych. Przed kilku tygodniami podałem w dzienniku naszym w trzech listach wszystkie te kwoty, jakie namiestnictwo nasze w latach 1868 i 1869 na zaniechanym naszym kraju w funduszach drogowych i wodnych na korzyść skarbu, a ze stratą kraju oszczędziło. Otóż na zapytanie jednego z naszych delegatów o powody tak ogromnej oszczędności, reprezentanci rządu odpowiedzieli, że niewyuczajne te oszczędności zwróciły już były uwagę samego rządu, że zapytano namiestnictwa, i że namiestnictwo tłumaczy się brakiem przedsiębiorców, a mianowicie, że w Galicyi taki jest brak przedsiębiorców na budowę drogowe i wodne, iż namiestnictwo nie jest w stanie zużyć tyle pieniędzy, ile każdoroczny budżet dla Galicyi na budowę w mowie będące przeznacza. Tłumaczenie to odparł nasi delegaci jak należy, zwracając uwagę, iż wszystkie koleje żelazne, jakie się w Galicyi budują, budują się przez krajowców i krajowe siły, nie podobna więc, aby się nie znaleźli przedsiębiorcy do dróg, mostów i wałów. Wskazali zarazem na panującą w kraju opanię, iż wina spada na ministerium, że tu plany zalegają zbyt długo, i że namiestnictwo chociaż ma pieniądze, dla braku planów budować nie może. Zarzut ten odparł reprezentanci rządu st. nowoczo przystając i bardzo słusznie, że na konserwację istniejących budowli planów nie potrzeba, nadto, że na budowę nowe pieniądze raz przeznaczone nie tylko przez rok jeden są namiestnictwu do dyspozycji, lecz że namiestnictwo wolno ich przez cały rok drugi używać, że jednak mimo to, namiestnictwo galicyjskie przez dwa lata nie albo nie wiele zrobi, po dwóch zaś latach przepadają użyte pieniądze na rzecz skarbu. Słuszność tych uwag musieli uznać nasi delegaci. Pokazało się więc, na co od razu wskazałem, że obojętność dla kraju i opanie władz właściwych, a mianowicie oddziału budowniczego, są jedynymi przyczynami owych oszczędności. Jakoż mogą zapewnić, że oddział budowniczy galicyjski używa tu w władz centralnych od dawna jak najgorszej opinii, uważają go za najopieszalszy w całej monarchii, i że jeszcze za ministerstwa Giskry otrzymywał dotkiwie nagany.

Kraków 26 kwietnia.

W odpowiedzi p. Grocholskiego danej rodom, witającym go jako doświadczonego szermierza naszych praw na nowym posterunku, nie karyerę politycznej, ale służbę krajowej, znajdujemy najlepiej określone stanowisko przywódcy delegacji polskiej, powołanego do rady korony. Jest to odpowiedź nieurzędowa ministra, ale obywatela i reprezentanta kraju, który w swoim zadaniu obrony praw krajowych nową tylko znalazł się, jaka wynika z zespolenia życzeń kraju z dążeniami rządu.

Nikt oczekiwać nie mógł, aby z tej serdecznej manifestacji zaufania i szacunku rodaków dla reprezentanta naszego wobec korony, wyszło wyjawienie rozciągłości programu rządowego w sprawie galicyjskiej. P. Grocholski jest członkiem gabinetu odznaczającego się zaletą milczenia; działania a nie słów spodziewać się odeń możemy. Wszelako odpowiedź jego miłośnicy od przedwczorajnych zapowiedzi, daje bowiem potwierdzenie tego, jak kraj pojmował jego nominację. Wynikła ona według słów ministra, z możliwości pogodzenia obowiązków wobec kraju i narodu, z obowiązkami wobec państwa i korony. Znana przeszłość i charakter p. Grocholskiego, nie pozwalają uważać słów tych za zwykły frazes; przeciwnie wyrażają one myśl przewodnią, która od lat kilku pomimo licznych sporów i różnic stanowiła główną afirmację polityczną naszego stosunku do Austrii, w skutek nie szczęście monarchii i zagadnień przyszłości całkowicie zmienionej. Tę myśl, tę afirmację wypowiedział sejm w słowach adresu: „Przy Tobie N. Panie stoimy i stać chcemy“; ona zwróciła nas od razu ze stanowiska opozycji bezwzględnej, jakie zajmują Polacy w sejmie berlińskim, i jakie przed niedawnym czasem było stanowiskiem Polaków w obec Wiednia; ona dała nam zapomnieć krzywd dawnych i znieść niedostatki obecne. Ta myśl będąca wynikiem spotkania się interesów monarchii i dynastii rakuskiej z interesami polskimi, nie wyklucza walki o prawa krajowe ani zapasów z rządami lub parlamentem, odmawiającym ich uznania. Aby ta myśl przynajmniej co do stosunku wewnątrznych, przyoblała się w ciało i stała się czynem, potrzeba, aby nietylko my, ale oraz polityka rządu nią się przejęła. Słowa p. Grocholskiego mogą służyć za rękojmię, że ta chwila nadeszła, skoro nowy minister w podwójnym swoim charakterze reprezentanta kraju i doradcy korony, tę samą myśl powtarza, skoro pogodzenie obowiązków wobec kraju, z nowym obowiązkiem wobec monarchii, było jedynym powodem przyjęcia przezeń trudnego i uciążliwego zadania. Czas już, aby ta myśl przywrócenia zgody interesów kraju i narodu naszego z interesami państwa zyskała realną podstawę. Czas już zadowolnić ciągle odraczane potrzeby i wymagania kraju, aby sejm nasz mógł powtórzyć słowa: „przy Tobie N. Panie stoimy, bez dodatku „i stać chcemy“, wyrażającego niejako, że oprócz naszego wewnętrznego poczucia i woli, żadnej nie dano nam podstawy do tego dodatniego stanowiska wobec monarchii, nie uznawszy naszych praw.

Wiedeń 25 kwietnia.

KOESPONDENCYJA CZASU.

Wiedeń 25 kwietnia.

Hr. Hohenwart przedkładając na dzisiejszym posiedzeniu Laby wyżej zapowiedziany projekt względem rozszerzenia inicjatywy ustawodawczej sejmów krajowych, rzekł między innymi, że ustawa ta bynajmniej nie odpowiada ani nadziejom jednych ani obawom drugich. Coś podobnego już wczoraj nam napisałem o rzeczonym projekcie. Czy jednak tak jest w rzeczywistości, dziś jeszcze nie umiałbym powiedzieć. Wszystko zależy od tego, czy projekt dziś przedłożony jest dopiero początkiem czy też i końcem reformy prawno-publicznych przez rząd zamierzonych, czy tylko podstawą do dalszej budowy czy też już samą budową. W pierwszym razie skromność, z jaką przedstawił hr. Hohenwart utwór swój, może się stać bardzo złowrogą dla centralistów; w drugim zaś razie skromność ta byłaby na swem miejscu, bo przez ministrów stanąłby tam po kilku miesiącach, gdzie hr. Potocki stał przed kilkoma miesiącami. Bo jeżeli mowa hr. Hohenwarta nie ma być manewrem dla zakrycia właściwego planu kampanii ministerstwa, to elegiczny ustęp o trudnościach, jak przedstawił ugodę z opozycją czeską, mógłby posłużyć za skazówkę, że i gabinet obecny już nie ma nadziei pozyskania Czechów. Przeciwnie zaś wniesionemu projektowi żaden z sejmów nie będzie miał nic do zarzucenia, owszem z uznaniem powiadzi zapalenie luki dotychczasowej, która stała na zawadzie znoszeniu się sejmów z Radą państwa; lecz Czechów ustawa pomieniona nie pojedna, bo Czesi nie chcą uznać Rady państwa. Był atoli może, że projekt hr. Hohenwarta miłośnicy w sobie ukrytą myśl wprowadzenia deklaracji czeskiej, jako wniosku sejmów prazkiego do Rady państwa.

Projekt ustawy w 9 paragrafach rozszerza inicjatywę ustawodawczą sejmów krajowych w sprawach, w których dotąd nie mogły się wprost udawać do Rady państwa. Na mocy tej ustawy rząd będzie obowiązywał każdy wniosek lub każda ustawa sejmów przedłożony Radzie państwa, której tylko służyć ma prawo przyjęcia lub odrzucenia. Zmian w takim wniosku sejmowym Radzie państwa czynić nie wolno. W razie przyjęcia w Radzie państwa ustawa sejmowa idzie do sankcji Korony, w razie odrzucenia rząd uwiadoma o tem marszałka sejmów. Po wykluczeniu niektórych przedmiotów (w § 5) z pod inicjatywy ustawodawstwa sejmowego, służy sejmom krajowym na mocy pomienionego projektu inicjatywa ustawodawcza w następujących sprawach, które nie należą do zakresu czynności sejmów, jako to: podwoje, zaopatrzenia i kwatery wojska, przywileje zakładów kredytowych i banków, ustawy lekarskie, ustawy o opiece od zaraz i pomorów, o krajowości, policyi cudzoziemców i pasportach, spisach ludności, o stosunkach wyznaniowych, prawie stowarzyszeń i zgromadzeń, ustawy drukowe, o opiece własności literackiej i artystycznej; ustalenie podstaw edukacyjnych pod względem szkół lud. i gimnazjów, ustawy o uniwersytetach, ustawy karne sądowe i policyjne, ustawy sądowo-cywilne, zasady organizacyi władz sądowych i administracyjnych, ustawy pod względem wszystkich tych przedmiotów, które

się odnoszą do wzajemnych obowiązków i stosunków między poszczególnymi krajami.

Co się tyczy mowy hr. Hohenwarta wspomnieć jeszcze wypada, że ustęp — w którym mówił o upakarzającym położeniu sejmów, wywołał głośny śmiech szerszyerzy na lewicy, ustęp zaś, kiedy prezes ministrów rzekł, iż najnieultraizmowa wypracowana ustawa nie zdoła przywrócić walkami stroniczami głęboko zachwianego pokoju wewnętrznego, silnie sprawił wrażenie na ławach tych deputowanych, co dziś postawili wniosek względem zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. W rzeczy samej Dr Dienstl postawił wniosek ten z prośbą, aby go przekazać wydziałowi, który obradować będzie nad projektem rządowym o rozszerzeniu inicjatywy ustawodawczej sejmów. Wniosek Dienstla i projekt rządowy tak się wykluczają jak ogień i woda.

Jak was zapewnić mogę, wiadomość Gazety Kreszowej o adresie lub liście posłów polskich w Berlinie do ministra Dr Grocholskiego j. st. zupełnie zmyślną, bo p. Grocholski żadnego nie otrzymał listu od posłów wielkopolskich.

Z dobrego źródła słyszę, że książę Oranii wyjechał do Petersburga, aby się tam starać o rękę jednej córki Cara Aleksandra, Maryi Aleksandrownej, która się urodziła 17 października 1853 r.

Dziś rozpoczął się tu proces przeciwko mordercy akademika Breziny. Władom, że winowajca siedział w więzieniu pod zarzutem innej zbrodni, gdy policja go śledziła wszędzie przez dłuższy czas a dopiero wpadła na trop jego, otrzymawszy list od współwinnego zbrodniarza.

Paryż 21 kwietnia.

Komuna mi fałsz zadała. Pisząc do was 19go wymieniłem dzienniki liberalne jeszcze wychodzące, otóż właśnie tego dnia zwinęte z jej rozkazu: L'Opinion Nationale, la Cloche, le Soir i le Bien public. Za kilka dni tylko jej organa drukować będą co się im spodoba, i wtenczas wszystko będzie prawdą: zwycięstwa federalistów, zasadne oskarżenia zakonów i proboszczów o przechowywanie broni itp., a najwstrętniejsze kłamstwa znajdują w popolsztwa wiary. I tak np. napadnięto OO. Jezuitów w przekonaniu, że ukrywają skład broni i istotnie w jednej sali znalezione kilka lederwerków należących do żołnierzy zmarłych w ich ambulansie, których dotąd nikt nie reklamował; proboszcz kościoła S. Pierre Montmartre uwieziony został w skutek doniesienia, że przechowuje w swoim materacu dwie mitraillesy! Napadnięto w nocy klasztoru pałacu Ditraille od lat trzydziestu na przedmieściu S. Antoniego oddający jego mieszkańcom bezinteresowną posługę. Do nich się chronią z dobrej woli a nie z przymusu młode dziewczęta szukające moralnej poprawy. Dowodzący oddziałem gwardyi każe wszystkim wstawać z łóżek i ubierać się. Wchodzi do kaplicy i najęmurach czytając: I ten co sady jest niczem, i ten co polewa jest niczem, jeden Bóg daje wzrost ziarnu. „Co to ma znaczyć zawołał jeden z gwardistów: A więc pracujący nie są ludźmi, a więc ten co sady nie wart tyle co i drugi?“ Otóż S. Paweł zapewne pisał tę sentencję w interesie kapitalistów i właścicieli tuczających się, jak u wszystkich wiadomo. Pojemniem znękanego ludu. Wszakże trzeba oddać sprawiedliwość, nie było żadnego gwałtu; a zęgarce wzięty u jednej z Sióstr, zakonnic Waller, oddany jej został z tym dodatkim, „wziętem ci zegarek, bo podziękuję, że oto ten, wskazując tajemniczo na kolegę, mógłby go zabrać.“

Mojem zdaniem jużbyśmy oddawa widzieli koniec zamieszkom, gdyby na czele ich nie stali cudzoziemcy, bardzo podejrzanych zamiarów i Fran euji d'elclassés, to na wyrażenia istotnego nie znajduję. Dla nich obce jest uczucie patriotyzmu, a żywiołem ich jest insurrekcyja. Inny znomy jest stan Paryża aniżeli był nim w r. 1848. Wtenczas wojsko tylko miało działa a teraz mają je i powstańcy, mają i mitraillesy nowego wynalazku a zabić, które rząd obrony przeciw Prusakom używać nawet nie śmiał. Walka w ulicach byłaby morderczą, a ex-sezue ojciec Gaillard dowodzący barykadami, zakładający miny w kanałach, pewnieby nie wahał się wysadzić części miasta w powietrze; wszakże delegowany do skarbowości obywateli, w ten sposób z tem głośno odezwał: Niech zginą miasta, byle trumfowały zasady.

Dodajmy do tego, że miasto Paryż ma jeszcze dosyć zapasu żywności i może jej na czas jakiś nie zabraknąć, chociażby przywozy zostały utrudnione, bo trzeba wiedzieć, że ludność liczoną w lu-

ty do 2,400,000 dziś nie przechodzi cyfry 1,500,000 mieszkańców.

Co chwila Komuna wydaje dekreta zabraniające dowolnych rekwiizyji, poszukiwań po domach, bezprawnych uwiezień, wszystko to musi się dzieć w skutek formalnych pieczęci opatrzonych od właściwej władzy rozkazów: ale gdy niewiadomo komu służy prawoch podpisani, więc arbitralność jest nieograniczona. Skasowano paszporta, odkąd rząd wersalski zalecił, aby każdy był w nie opatrzony i wolno wychodzić z miasta bez przepustki wszystkich, których straż przy bramach uzna za dzieci lub starców.

P. Chaudy redaktor Siedle na donos dziennika Le Pere Duchene został uwieziony w Mazas.

Zurich 22 kwietnia

(K.) Od tygodnia prawie nadchodzą tu z prowincyi francuskiej wiadomości o wznowianych tu i owdzie zamachach na spokojność publiczną, którymi wspólnego charakteru trudno odmówić. Przypisać te objawy należy głównie zabiegom paryskich agentów, których drugiej edycyi stofeczni merytry nie zaniechali rozesłać po departamentach, gdy pierwsze próby ogłoszenia Komuny po większych miastach spełzły na niczem. Panowie ci rozjeżdżają się po Francji ze sporym zapasem klamacy, nagumowani na drugiej stronie tak, że po przyjeździe nadzwyczaj trudno ich zdeszcz. Robotę swoją spełniają zwykle w nocy, przy tem agituja także po tych miastach i miasteczkach, w których część jaka ludności chętnie ich wywodom nadstawia ucha. Dotąd nie potrafili oni nigdzie zjednać sobie tylu zwolenników, aby za pomocą tychże przyprowadzić do skutku swe zamiary. Próby zakłócenia spokojności rozbiły się zawsze o opór partii porządku. Prace jednak propagacyjne ułatwiają im bardzo rozdrażnienia i niechęć a raczej nieufność do Wersalu, które po miastach wzmogły się znacznie w ostatnich czasach. Postępowanie większości sejmów, zagrażające ciągle rzeczywistości, mianowicie prefektów o monarchizm posądzonych, wreszcie pozabawione prawdy bo przesadzone telegramy Thiersa i zwycięstwach pod Paryżem, głównymi są tego rozdrażnienia powodami, i nie wiele zda się potrzeba, by wzburzenie, tkwiące dotąd tylko w umysłach i słowach się objawiające, weszło na pole czynów i daleko groźniejsze przybrało rozmiary. O ileby przez to ułatwilo się dla wysłanników paryskich spełnienie ich zadania, osadzić nie trudno. Atoli nie można znow z drugiej strony spuszczać tego z uwagi, że po wszystkich większych miastach, w których nieporządk mogłyby się stać niebezpiecznymi dla zgromadzenia narodowego i rządu, jest wedle doświadczenia wiarogodnych tyle nagromadzonego wojska, i takie tam wszędzie pozaprowadzono ostrożności, że jeżeli tylko bataliony zechcą spełnić swą powinność, to rewolucyoniom nie łatwo się będzie utrzymał. Niektórzy też politycy przepowiadają wybuch, gdyby powstały, natychmiastowe i niewątpliwą klęskę. Dotąd wypadki, z których główniejsze w następnem zestawie, przepowiedniom ich kłamnie nie zadają.

W Lyonie, gdzie do rozdrażnienia ogólnego prócz wyżej wspomnianych powodów przyczyniła się bardzo uchwała ministra handlu o nałożeniu cła na wyroby z Alzacy, choć następnie zniesiona, zauszania do rządu nie podniosła; stan rzeczy jest bardzo napięty od kilkunastu niemal dni. Donosiem wam już niektóre fakta świadczące, że wicherzyście tam nie śpią, i pilnie uo rozdrażnienie starają się wyzyskiwać. Dwa komitety rewolucyjne zasiadają ciągle w odległych przedmieściach, i kilka razy już postanawiały uderzyć na prefekturę. Na przedmieściu Brotteaux, w siedzibie jednego z tych komitetów, uświatowano nawet, dwa dni temu, zebrać gwardyę narodową za pomocą uderzenia na alarm. Wszystkie te próby jednakże spełzły na niczem, bo brako chętnych do dzieła pretoryanów. Wojsko ciągle skonsgynowane w cytuadach, urządzonych, jak wiadomo, przez Napoleona nie dla ochronienia miasta, lecz dla jego poskromienia, nie potrzebowało nawet wychodzić z koszar, a w dwóch obozach umieszczonych za miastem, i ciągle do wymarszu, jak wśród wojny, gotowych, nie kazano czynić przygotowań do wsparcia siły zbrojnej w samem mieście skoncentrowanej. Między gwardyją narodową komuniści na wielu zwolenników liczyć także niemoga, choć nie wątpliwa, że przyjacielom tam mają. Wypływa to z następnego zdarzenia: Nowy dowódca Bourras, czynny bardzo w wypełnianiu swoich obowiązków,

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Do tego jeszcze pani Wiśniowiecka, lubiąca u przyjmianiu dzieciom życie we wszystkim, co się dało, postarała się tajemnie o dwie amazonki, kromem tyrolskim: to jest spodnię z najcześniejszego czarnego sukna, spencerki aksamitne z czerwonymi wyłogami, koszulki czerwone pod spód, pasy szerokie skórzane jedwabiami wyszite, szerokie zielone ramiączka, a nawet rodzaj sandałków górskich haftowanych białym i czerwonym jedwabiem na skórce. Niechże sobie teraz czytelnik wyobrazi jak malowniczo wyglądały smukłe jeźdźczynie w tym stroju, zwłaszcza, gdy na uwienieczenie dzieła włożyły jeszcze spiczaste kapelusiki zdobne kłosa strzelecką i zielonemi sznurami.

gromne dochody, używał ich wedle wskazówek poczciwego serca, na dobre uczynki dla ubogich, i na różne niespodzianki dla znajomych.

On to był głównym organizatorem wszystkich wycieczek towarzyskich w góry, a pod koniec zętykowej pory ułożył walną wyprawę do „Dorf Tyrol“, zjadł jakby ze szczytu ostroka w widach pssylonu objął można jednym rzutem wzroku trzy zbiegające się doliny. Wesole towarzyszywo wielebzące zamek i kościół, zaproszonym zostało przez pana F. K. na ucztę godową, którą właśnie wyprawiano jego kosztem w oberży dla młodej pary wieśniaczek.

Panie Wiśniowieckie z wielkiem zajęciem przypatrywały się przy tej sposobności obyczajom tyrolskim: podziwiała cichoci i powagę tak różne od karczemnego gwaru u nas, uwielbiały słiczne śpiewy chórowe, które muzykalny ten lud sam sobie układa, improwizując we własnej wsi orkiestrę, i przysłuchiwały się grze na cymbałach w okolicy Seppę z wotrem drewnianych cymbałek kikililira. Jada było co nie miara. Po skończonym dość prostym obiedzie, państwo młodzi i goście wszyscy wstali, by zmówić modlitwę dziękczynną. Terenia już się cieszyła nadzieją powrotu na świeże powietrze, gdy w tem znowu ją znak do stołu, i rozpoczyna się da capo druga ucztą daleko

wspanialsza, ze zwierzyną, ciastami itd. Jadwisia wiele tam była ubawiona. Pomiędzy jedną potrawą a drugą grzmiała w przyległym pokoju muzyka; a na wety oznał się chórem wiersz pochwalny układowi miejscowego nauczyciela na cześć pana K., któremu poczciwi Tyrolczycy ze łzami w oczach przyszli następnie dziękować.

Przypadkiem zdarzył, że Terenia stanęła wtedy blisko Panny Młodej, (nie odznaczającej się w ubiorze niczem jedno białym wiankiem z tytu gówy). Ta z dobroduszną poufałością chłopotów niemieckich położywszy jej rękę na ramieniu rzekła: — Prawda, że pan K. wielki nasz dobrodziej — ale tego roku miewszka tu ktoś, co go jeszcze w hojności przewyższa: naprzykład ja biedna sierota winnam nu całe dzisiejsze szczęście, bo gdy się tylko dowiedział, że ubóstwo przeszkadzało mi do związku z Jozefem, przysłał mi sute wiano w banknotach, i to tak delikatnie, ukrytym sposobem, że nie ledwo mogła wywiedzieć od kogo ten datek — a dziękować nigdy sobie nie pozwala. Pewna jestem, że i teraz dla tego gdzieś zniknął, żebyśmy go broń Boże nie spotkali ze słowem wdzięczności.

— Nie wiesz, kto on taki? — spytała Terenia, dźwigiąc się samej sobie, zjadł jej się bierze niedoświadczana dawniej ciekawości.

— Cudzoziemiec młody, piękny i bardzo dobry, ale taki smutny, że się nigdy nie uśmiecha.

— Czy to nie będzie przypadkiem ów „Książę Nieznanzy“ Moili? — szepnęła Jadwisia.

Panna Młoda mówiła dalej: — Bardzo jest szczególny: prawie nigdy tutaj nie nocuje, tylko idzie gdzieś w góry ze swoim psem czararnym; i on i pies ogromni.

Dziewczęta wiedzione wspólnem przecuciem zamruty się jak wieniki i pobiegły do matki. Ta wysłuchawszy całego opowiadania, zawołała oberżysty, i spytała o nazwisko dziwnego cudzoziemca.

— O nie umiem wymawiać, bo takie trudne — ale oto książka policyjna: może się Pani przekona... Wszystkie trzy głowy schyliły się naraz i wnet odskończyły znowu:

— Feliks Ielrif — to jakieś angielskie nazwisko. — Jednak dziwne podobieństwo — mruknęła Terenia, niezapewnia przekonana.

— Wtem zawołała Jadwisia: — Proszę przeczytać odwrotnie!

— O prawda! Panie Szczęsny! niezreczne obrażes incognito.

— To dla tego, bo tak nienawidzi fałszu, że nawet w przybrałem nazwisku chciał zachować prawdę...

Tu przerwał im rozmowę hasło całego towarzystwa, zbierającego się już do powrotu. Terenia zjeżdżając zwolna z góry z dziwnem uczuciem spoglądała na Méran i cały krajobraz pod jej stopami — wszystko zdawało się jej teraz jaśniejsze niż z rana, chociaż słońce było zaszło.

Zdrowie jej też weszło na tak dobrą drogę, że w kilka dni później doktor pozwolił na długi wzbierający podród do kraju, i przebycie letnich miesięcy na Ukrainie. Zobaczyć ojca, Horodyszczę, lud kochoy i kółko dawnych przyjaciół, to radość nie lada, zwłaszcza dla serc młodych — dla serc polskich — więc rażno szły pakuniki... Ale trzeba dodać, że Terenia często z westchnieniem spoglądała ku wieczornemu światłu, czując, że jej niełatwe przyjdzie z niem rozstanie — cały Méran stał jej się drogim, właśnie podówczas, kiedy już trzeba go było opuszczać.

W przeddzień wyjazdu poszły panie Wiśniowieckie ostatni raz na przedchadkę.

— W którą stronę się udamy? — spytała matka.

— Może ku tej górze na przeciwko? — zgeda.

Przeszły przez mostek drewniany zarzucony na potoku i zapuścili się w las jodłowy. Po niejakiem czasie, gdy zmęczone chciały usiąść, a Jad-

jak ogólnie świadczą dzienniki ludgduńskie, robił przedwczoraj przegląd na *cours du Nord* (dawny *boulevard de l'empereur*). Podczas deflady wznosił się z szeregów głośnie i częste okrzyki: *Vive la commune! vive Paris!* Na końcu rewii garstka gwardzistów z kilkoma oficerami odosobniła się od reszty batalionów z okrzykiem: *chodźmy zająć preteksturę!* musieli jednak wkrótce zejść się, widząc, że do małego poczetu nikt nie zamysła się więcej przyłączyć. Dzienniki nie wiedzą, jakim było wóbec tych objawów zachowanie się Bourrasa. Za to wynoszą prefekta Valentina i maira p. Hénon, którzy postępowaniem swem energicznym i taktownem, rzeczywistym przyjaznem, lecz jak najbardziej wrogiem rozruchom, wiele się przyczyniają, że porządek dotąd jako tako utrzymamy. Ostatni z tych urzędników usiłuje zjednać sobie gwardyę narodową, otwierając co tydzień salony swoje na przyjęcie jej oficerów. Zapewniają także, że wszelkie ostrożności na wypadek nieprzewidywanych przedsięwzięć, telegrafy łączące prefekturę z cytaadelami obsadzona, działa z dominującego nad miastem fortu na *place de Terreaux* i *l'hôtel de Ville* wymierzona.

W Bordeaux, tem mieście dotąd platonicznie tylko republikańskiem, także od więcej niż tygodnia gwaro i burliwie niezwykłe. Donoszą stamtąd o obecności przybywszów wcale przyzwyczajonych, którzy w grupach tworzących się codziennie wieczorem na *place de la Comédie* i *Allée de Tourny* każą o potrzebie uznania komuny Paryskiej, zapewniając przytem ciekawie słuchających Bordeaux, że są zwolennikami porządku i pokoju. Pierwsze zamieszki powstały z następnej okolicy. W nocy przylepił ktoś proklamacyę paryską. Kilka godzin czekali ją przechodnie bez przeszkody, bo nie było policyanta, któryby się zerwał ją odważył. Jak wszędzie na prowincyi tak i tutaj policya od 4 września z. r. strasznie dezorganizowana, co najbardziej sprzyja propagandzie i rozruchom. Dopiero później zdarto odepnę z muru przy odgrzązaniu się grupy gamenów, stręczących widocznie takowej. Nazajutrz więcej niż dwadzieścia odepnę pojawiło się na rogach ulic ku wielkiemu zgorszeniu tych, którzy z obowiązku swego zniechęcać się musieli. Wieczorem tłumy zebrały się na placu i gawędzili o wypadkach paryskich wysłuszonych w odepnę. Ktoś zapytał żołnierza, czy broniliby rząd wersalskiego w razie potrzeby. Nigdy, odpowiedział tenże, to rząd podły i niegodziwy. Za tę odpowiedź obył pytający żołnierza łaską, co obrużyło przymtomom do tego stopnia, że w okamgnieniu połamali łaskę, i właściciela jej dotkliwie poturbowali. Do późnej nocy gotowało się na placu, wszakże na tem i skończyło się tym razem. We dwa dni potem przydał jakiś oficer wieczorem pijanego żołnierza, i wiaższy go za kolarz prowadził do koszar. Tłum uliczników i innych obdartusów towarzyszył mu, karząc wszelkimi słowami za pastwienie się nad „synem narodu“. Chciano wpaść do koszar, atoli w porę zamknięta brama przeszkodziła dalszym wyrykom. Nazajutrz zebrał się jeszcze liczniejszy tłum ludzi podejrzanych i czekał na owego oficera u bramy. Gdy tenże rzeczywiście pojawił się przesładowano go aż do kawiarni, krzycząc, rzucając kamienie, bioto, itd. Kilku innym oficerom, co chcieli bronić towarzysza, uczyniono to samo. Mało brakowało, a byłaby powstała bójka między oficerami uzbrojonymi w łaski i ludnością, która sobie nacięła kijów z drzew chłdnika przy *Allée de Tourny*. Widziano niektóre osoby zachęcające gamenów do burdy i rożadające im pieniądze.... Lecz i to nieporządki skończyły się tylko na krzykach. Dla zapobieżenia dalszym rozruchom wydał nowy prefekt p. Duval odepnę, którą oparł także i maira miasta. Dowodzący zaś wojskami generał Bisson napisał energiczny list do władz miejskich, w którym je wzywa, aby czuwały nad porządkiem pilnie, jeśli chcą zapobiedz użyciu siły zbrojnej. Koniec tego listu opiewa: „Uprowadź panów, że jeśli my będziemy zmuszeni przywracać porządek, to walka będzie straszna, choćby niewiedzieć jak wielką była liczba naszych nieprzyjaciół, bo wojsko moje jest przekonane, że będzie miało do czynienia z nieprzyjaciółmi porządku i rzeczywistopoli“. W proklamacyi do żołnierzy generał wzywa weteranów, by rozstrzelali natychmiast tych swoich kolegów, co się poważa w razie walki podnieść broń do góry. Na niedzielę spodziewano się wielkiej demonstracyi na korzyść komuny paryskiej. Rano więc przeprowadzono przez miasto kilka baterji dział, co o tyle poskutkowało, że do wieczora tego dnia o żadnych nie było słychać ruchach. Gwardya narodowa w Bordeaux zamierzała także zawiązać się na wzór paryskiej w federacyę przychylną Komunie. 184 oficerów miało ją podpisać. Maire jednak świętą przemową odwrócił ich od tego zamiaru, i teraz kilku jedynie oficerów trwa w swoim postanowieniu. Nowy prefekt objął, przed kilkoma dniami urząd przyjmował u siebie starszyzna miasta, i mową, w której utrzymanie rzeczywistopoli zapewniał, zrobił dobre wrażenie. Przyjaciele porządku cieszą się, że zgoda panuje między władzą centralną, mairami i gwardyą narodową, i wnoszą zdąd o niemożności rozruchów. Odwiział był także prefekta kardynał Donnet arcybiskup tamtejszy. Republikanie nie lubią go dla listu pełnego użnien, który napisał był niedługo do cesarza z powodu śmierci jakiegoś członka rodziny Bonapartów, i który znalaziono w papierach z Tuilery zabranych. Gdy wychodził,

stojący na straży przy prefekturze gwardziści zaczęli demonstracyjnie wołać: *Vive la république*. Sędziwy biskup rozwarł swe ramiona, udał się w sam środek grupy i w te odepnęł się słowa: „Moje dzieci! bo nazwać was wolno mi tak z powodu mego wieku. Krzyczcie, niech żyje rzeczywistopoli, ja także wołam z wami niech żyje rzeczywistopoli. W pośrodku was czuję się jako ojciec w gronie swej rodziny. My wszyscy chcemy jednej i tej samej rzeczy, tj. dobra dla Francyi i dla naszego kochanego grodu! Na to zdziwieni gwardziści mogli potakiwać w zawody i krzyczeć: *Vive le cardinal!* Ot rozumni biskupi!

W Marsylii spokojnie aż po przedmieścia zamieszkałe przez proletaryat, który kobiety najbardziej podlegają do nieoddawania broni. Nie obawiają się jednak żadnych rozruchów, bo takowe nie może być do wielkiej ilości wojska. Śledztwo ciągnie się jeszcze, bo trzeba było zawiązać korespondencyę z władzami włoskimi względem uwieczonych garybaldczyków, którzy zdają się być po większej części w nieładzie z sprawiedliwością swego kraju. Generał Espivent, bretończyk, opuszcza to miasto, gdyż objął dowództwo 19 dywizyi w czynnej armii.

Zbiegowie z Marsylii udali się po największej części do Nizzy, i tam starają się wywołać zaburzenia, co im jednak dotąd nie udało się jeszcze. W niedzielę usiłowano ogłosić komunę w Grenobli, lecz zamach nie odniósł żadnych skutków. Tam panuje zresztą nad miastem otoczonym skałami i górami mocna forteca, z którą nie tak łatwo przyjdzie do ładu.

Telegramy doniosły, że Dąbrowski złożył do wództwo w skutek rany otrzymanej na polu bitwy. Dowiadują się, że wersja ta jest fałszywą. Dostał on, jak zapewniają, postrzał w szyję od jakiegoś starca, który zabił go usiłował i którego ogłoszono za waryata.

Zakończył przytoczeniem wyjątku z artykułu Państwa do Saint-Victor, umieszczonego w *Liberté*, który dla Polaków nie jest pozbawiony pewnego interesu: „Mimo rozmaitych sprzeczności i niepodobieństw, położenie Francyi jest obecnie tak samo tragicznem, jak położenie Polski. Francya posiada swoją Moskwę w Prusach, (Niestety, piórz Moskwy i my posiadamy Prusy...) Świat barbarzyński wytworzył się koło niej, uzbrowiony we wszystkie broń przez postęp do niszczenia wynalezioną.... Podobnie, jak Polska, i Francya zawiera w sobie zarody śmierci, które zabiją ją, jeśli ich nie wydrze. Rwana w przeciwnie strony przez rzeczywistopoli i trzy dynastje (a przez Komunę nie?) doznaje ona teraz niejako rozbioru politycznego. Ciągłe rokosze jej mniejszości przeciw rządowi prawnemu nie są ani mniej zbrodnictwami ani mniej zgnębiami, jak polskie *vetó*. Pierwszy podział srodze ją obciął; drugi przyjdzie i trzeci nie da czekać na siebie, jeśli powolona na ziemię będzie samotność i trzy anarchii, zamiast powstać i umocnić się przez zgodę i porządek. Prusacy będą podburzać jej partje, podlegać nienawści, podtrzymać rokosze, a potem pod zasłoną policyi socyalnej wiecznie najad na jej ziemi... Europa zniechęcona i przelękniona zezwoli na wszystko. Wzgarda zniszczy sympatje, które żywi jeszcze dla nas. Przyzwyczaj się ona powoli do myśli o Francyi podzielonej i będzie tylko myśleć o tem, by i jej się co z podziatu dostało. *L'ordre régnera à Paris, comme à Varsovie*... Mówią, że Kościuszko upadłszy raniom w bitwie, napisał na śniegu te smutne wyrazy: *Finis Poloniae*. Jeśli Francya straci w wojnie domowej życie, które jeszcze posiada, ten który będzie chciał usgrobek napisać dla martwej ojczyzny, będzie to musiał uczynić na krwawym łoci!

Jest wiele prawdy w tych słowach, lecz któryby się spodziewał był, że we francuskim dzienniku one się pojawią kiedy? „W niedzielę 25 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie (35) Izby deputowanych było bardzo ciekawe, ponieważ spodziewano się, że przez ministrów hr. Hohenwart wniesie zapowiedziane przedłożenie. Nadzieja spełniła się. Po zatwierdzeniu bowiem zwykłych formalności zabrał głos prezes ministrów i w te przemówił słowa: „Odnosnie do oświadczenia złączonego przez mnie na 25 posiedzeniu wys. Izby mam zaszczyt przedłożyć wys. Izbie do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy tyczącej się rozszerzenia inicjatywy prawodawczej przyznać się sejmom mającej. Pozwalam sobie objaśnić takową kilka słowami, aby określić stanowisko, jakie rząd pod tym względem zajmuje. Przedłożenie niniejsze rozbiegało tak w prasie jako też i w tej wys. Izbie już z góry w taki sposób, iż przypisywano mu charakter i doniosłość, jakiej rząd nigdy nie zamierzał, jakiej też ono rzeczywiście nie posiada, a przez to wywołać mogło jak z jednej strony niezasadioną obawę tak z drugiej niezasadzone nadzieje. Ugoda z opozycyą prawopństwową, którą nie nasi przyjaciele przedstawili jako bezpośredni cel tego przedłożenia rządowego, jest dziełem, nie dającym się, zdaniem naszym, przywieść do skutku na tak prostej drodze. Przeciwnie! Rząd jest przekonany, że żaden, w jakikolwiek sposób ułożony projekt, któryby można przedłożyć w obecnej chwili wys. Izbie, nie mógłby nas jakby różczką

czarodziejską do pożądanego doprowadzić celu. (Poruszenie z lewicy).

Prowadząca do tego droga jest inną, i w każdym razie trudniejszą. Wskazaliśmy ją już w programie naszym i dzisiaj także uważamy ją za jedyną dobrą. Konsekwentna, wolna od namiętności działalności rządu, która bezwarunkowo strzeże ustaw, i szczerze usiłuje uczynić zadosyć wszystkim zarównu plemionom państwa, która tak duchowem, jak materyalnem interesami wszystkich zarównu troskliwie opiekować się pragnie, wreszcie, na co szczególniejszą w naszym programie kładliśmy wagę, działalność rządu skierowana ku temu, aby głównie przestrzegać wykonania w zupełności ustaw zasadniczych państwa, nie tylko według ich brzmienia, lecz także według ich ducha, a tem samem zapewnić wykonywanie praktyczne zawartych w nich praw — taka działalność rządu osiągnie cel powszechnego zadowolenia, wprawdzie nie lotem błyskawicy, ale pewnie aniżeli owa, która sądzi, że spór stronnictw, od dziesięciu prawie lat coraz więcej się zaostrzający, na drodze projektów ustawodawczych, choćby też najniejaśniejszymi obmyślanych, usunąć zdoła.

Temu biegowi idei odpowiada przedłożenie, które mam zaszczyt wnieść dzisiaj w wys. Izbie.

W konstytucyi naszej uznaniem jest wprawdzie zasadniczo ważne prawo sejmów, zdołone zupełniej zarządzić niektórym uzasadnionym skargom, ale nie zostało doprowadzone do praktycznej wartości.

Według konstytucyi naszej przysługuje bowiem sejmom prawo obradowania i stawiania wniosków co do obwieszczenia ogólnych ustaw i rozporządzeń, pod względem wpływu ich na pomyślność kraju oraz co do ustaw i rozporządzeń, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju. Pozwalam sobie przytem zauważyć, że wyrażenie to nie pochodzi odmiennie, lecz jest rzeczywiście wyjętym z ordynaryi krajowych.

Jeżeli ta ważna zasada w tej ustawie uznana, mianowicie, że w jakikolwiekby stosunkach pozostawać należało sejmom możność uznawania właściwości i specjalnych potrzeb swych krajów, jeżeli więc ta zasada ma mieć rzeczywistie praktyczną wartość, wtedy musi być bez ściśnienia przeprowadzona. Dalej jednak musza być sejmy uwolnione z poniżającego położenia (śmiech z lewicy), że obrady ich i uchwały w ogóle wtedy tylko mogą być przypuszczone do wysłuchania, kiedy je rząd albo pojedynczy deputowany Rady państwa przyjmie jako *officium boni viri*. Niedostatki temu zapobiedz, jest celem wniesionego projektu ustawy.

Rząd nie pytał się przytem, jakiemu ludowi lub jakiemu krajowi ma to przedewszystkiem przynieść korzyść; lecz musiał on przeciwieństwie do tego, to baczyć, że przeciwieństwie w każdym parlamencie zmieniają się większości i mniejszości, i że przeto to, co dzisiaj jednemu krajowi jest pożyteczne, jutro drugiemu może być potrzebne, aby zatem wszystkie jednakowo mogły uczestniczyć w opiece, którą im projekt ustawy przynosi.

Takie jest stanowisko rządu, które sądzę, że w ten sposób określiłem, stanowisko, z którego pragnęliśmy, aby Wys. Izba także oeniła to przedłożenie, dla tego też mam zaszczyt takowe polecić.

Poszczególnych postanowień projektu ustawy będę miał zaszczyt bronić w swoim czasie podczas rozpraw.

Następnie hr. Hohenwart wręczył prezesowi Izby odnośne przedłożenie rządowe, które brzmi dosłownie:

Ustawa dodatkowa do §§ 11, 12 i 13 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867 r.

Za zgodą obu Izb Rady państwa w dodatku do §§ 11, 12 i 13 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867 r. postanawiam co następuje:

1. Sejmy krajów reprezentowanych w Radzie państwa mają prawo uchwalania projektów ustaw w sprawach zastrzeżonych Radzie państwa w § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi Państwa, a § 5tym obecnej ustawy niewykluczonych. Projekta te po otrzymaniu przyzwolenia Rady państwa i uzyskaniu sankcyi cesarskiej mają moc prawną dla odpowiedzialnego kraju.

2. Projekta ustaw za pośrednictwem rządu dostają się do Rady państwa, która je roztrząśnie jako wnioski sejmowe.

3. Rada państwa przy roztrząsaniu takich wniosków ma się ograniczyć do zbadania, czy ustawa przedłożona przez sejm zostaje lub nie, w zgodzie z interesami państwa, i według wniosku sejmowego w całości uchwali lub odrzuci; żadne zmiany we wnioskach sejmowych nie mogą być uchwalone.

4. Jeżeli wniosek sejmowy nie uzyska przyzwolenia obu Izb, rząd ma o tem sejmowi zawiadomić.

5. Prawo sejmów do uchwalenia wniosków, mających być roztrząsanymi stosownie do powyższych postanowień, nie rozciąga się do następujących spraw należących według § 11 ustawy o reprezentacyi państwa do kompetencyi Rady państwa:

- a) do spraw wymienionych w ustępie a) c) i) tego paragrafu;
- b) do spraw odnoszących się do sposobu, porządku i czasu trwania służby wojskowej, oraz do zatwierdzenia liczby mających się powołać rekrutów;
- c) do spraw o pieniądzech, monetach, bankach mających prawo wydawania biletów, do spraw o cłach i handlu, jako też o telegrafach, pocztach i kolejach żelaznych;

d) do ustawodawstwa o prawie obywatelstwa; e) do przepisów prawnych o zaprowadzeniu ustawy zasadniczej o trybunale państwa i

f) do wszystkich spraw w ogóle, które w moc układu zawartego pomiędzy w Radzie państwa reprezentowanemi królestwami i krajami, a krajami Korony węgierskiej, mają być uregulowane według wspólnych przepisów i tych samych zasad.

6. Rząd może odmówić udzielenia Radzie państwa wniosków sejmowych, nie mających warunku przepisanych w § 1.

7. Ustawa doszła do skutku na zasadzie powyższych przepisów, może być zniesiona tylko na drodze ustawodawstwa państwowego, z wyjątkiem § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, a mianowicie:

- a) na wniosek sejmu;
- b) nawet bez tego, w myśl późniejszej ustawy w tym samym przedmiocie wydanej a odnoszącej się do wszystkich królestw i krajów.

8. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

9. Wykonanie tejże polecam Memu ministerstwu.

Dla zrozumienia rzeczy przytaczamy tutaj § 11, 12, 13 i 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, do których się odnosi projekt ustawy wniesiony przez prezesa ministrów. Paragrafy te brzmią:

§ 11. Zakres działania Rady państwa obejmuje wszystkie sprawy, odnoszące się do praw, obowiązków i interesów, wspólnych wszystkim w Radzie państwa reprezentowanym królestwom i krajom, o ile sprawy te nie mają być traktowane wspólnie na podstawie ugody, zawartej między krajami korony węgierskiej a resztą krajów monarchii.

Do zakresu działania Rady państwa należy przeto:

- a) badanie i zatwierdzenie układów handlowych i takich traktatów państwowych, których następstwem ma być obciążenie państwa lub części jego, albo zobowiązanie pojedynczych obywateli, albo zmiana obszaru królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa;
- b) wszelkie sprawy odnoszące się do sposobu, porządku i czasu trwania służby wojskowej, mianowicie coroczne przyzwolenie kontyngensu rekrutów i ogólne przepisy co do dawania podwód, utrzymania i kwaterowania wojska;
- c) oznaczenie budżetu, a mianowicie coroczne przyzwolenie podatków, danin i należytości, zbadanie rachunków, wydatków państwa i rezultatów obrotu finansowego i udzielanie absolutoryum; zaciąganie nowych pożyczek, konwersya istniejących długów państwowych, sprzedaż, przemiana i obciążenie nieruchomości dóbr państwa, ustawodawstwo co do monopolów i regalij i wszelkich interesów finansowych, wspólnych wszystkim w Radzie państwa reprezentowanym królestwom i krajom;
- d) uregulowanie spraw pieniężnych, monetarnych i rząd bankowych, spraw celnych i handlowych, urządzeń telegraficznych, pocztowych, żelaznych kolei, żeglugi i innych środków komunikacyjnych;
- e) ustawodawstwo w sprawach kredytu, banków, przywilejów i przemysłu, z wyłączeniem prawa propinacyi — dalej ustawodawstwo o miarach i wagach, o markach i wzorach;
- f) ustawodawstwo w sprawach medycznych, jako też o ochronie przeciw epidemii i zarazom bydła;
- g) ustawodawstwo o prawach obywatelstwa i przynależności, o policyi względnie do osób oboych, i o paszportach, niemniej też o obliczeniu ludności;
- h) ustawodawstwo w stosunkach wyznaniowych, o prawie i obronie własności literackiej;
- i) oznaczenie zasad wychowania publicznego w szkołach ludowych i gimnazjach, dalej ustawodawstwo o uniwersytetach;
- k) ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej, jako też ustaw cywilnych, z wyjątkiem ustawodawstwa o wewnątrznym urządzeniu ksiąg publicznych i o tych sprawach, które na mocy ordynacyi krajowych i tej zasadniczej ustawy należą do zakresu sejmów krajowych; dalej ustawodawstwo o prawie handlowem i wekslowem, o prawie morskim, górnictwie i leśnem.
- l) ustawodawstwo o podstawach organizacyi władz sądowniczych i administracyjnych;
- m) ustawy, mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwowych o ogólnych prawach obywatelskich, o sądzie państwa, o władzy sądowniczej, rządowej i wykonawczej.
- n) ustawodawstwo w sprawach, odnoszących się do obowiązków pojedynczych krajów koronnych i stosunków tych krajów między sobą;
- o) ustawodawstwo co do sposobu traktowania spraw oznaczonych jako wspólne ugodą, z krajami korony węgierskiej zawartą.

§ 12. Wszystkie inne przedmioty ustawodawstwa, których w ustawie niniejszej nie zastrzeżono wyrażnie Radzie państwa, należą do zakresu sejmów krajów i królestw, w Radzie państwa reprezentowanych, i załatwiają się w tychże i z temi sejmami w sposób konstytucyjny.

Gdyby atoli którykolwiek sejm uchwalił, aby przedmiot jakiś, temu zostawiony, w Radzie państwa był traktowanym i załatwionym, natenczas przedmiot ten na ten raz i względnie dotyczącego sejmu, przechodzi w zakres Rady państwa.

§ 13. Projekta ustaw będą przedłożone Radzie państwa jako wnioski rządowe. Radzie państwa przy-

służa także prawo wnoszenia projektów ustaw w zakresie swojej władzy.

Każda ustawa wymaga zgody obu Izb i sankcyi cesarskiej. Jeżeli Izby nie mogą zgodzić się w ustawie finansowej co do pojedynczych pozycji, lub w ustawie o rekrutacyi co do wysokości kontyngensu, wtedy mniejsza liczba uważa się jako przyzwolona.

§ 14. Jeżeli okaże się konieczność zarządzeń, wymagających wedle konstytucyi przyzwolenia Rady państwa w takim czasie, kiedy Rada nie jest zebrałą, mogą być takowe wydane przez rozporządzenie cesarskie pod odpowiedzialnością całego ministerstwa, o ile nie mają na celu zmiany jakiej ustawy zasadniczej, mającego obciążenia skarbu państwa i sprzedaży dóbr państwowych.

Następnie rozpoczto obrady nad przedmiotami będącymi na porządku dziennym.

— Przedmioty zamieszczone na porządku dziennym pierwszego po świętach posiedzenia Izby wyższej, odnoszą się przeważnie do ustaw w Izbie dotychczas już uchwalonych. Z sprawozdań odnośnych komisji wypływa, że Izba wyższa przyjmie wszystkie te ustawy bez zmiany, np. ustawę o dalszym poborze podatków do końca maja b. r. i inne. Tylko co się tyczy projektu ustawy o sądownictwie nad obroną krajową wnosi komisya prawodawcza, aby z § 1 po wyrazach „z powodu niewojennych zbrodni“ dodać „i przejętstw.“

— Rada dworu Józef Preuchthner, kierujący obecnie najwzwyższą Izba obrachunkową, mianowany został rzeczywistym prezesem tejże Izby.

— *Pesti Naplo* i *Reforma* występują przeciw podejrzeniu, jakoby Węgry chcieli prowadzić wojnę z Rosyą. Węgry pragną pokoju, nie zreknują się jednak wpływu na politykę wschodnią, i zawsze mieć będą przed oczyma działalność tych mocarstw, w których interesie jedynie leży zaburzenie spokoju.

**R o s y a .**

Donieśliśmy już parokrotnie o strasznych zaburzeniach w Odesie, których ofiarą stali się żydzi tamże zamieszkałi. Główne szczegóły jakiegoś powstania z *Dz. Pozn.* okazały się prawdziwe; pospieszamy je tylko uzupełnić według dzienników rosyjskich.

*Noworosyjskiy Telegraph* pismo wychodzące w Odesie, chociaż zamilcza wiele szczegółów, daje taki opis wyglądu Odesy na czwarty dzień po świętach Wielkanocnych: „Poranek czwartego dnia świat pokazał nam znaczną część miasta w takim stanie, jakby w niem całą noc gospodarzyła horda Tamerlanu: na Peresypie, Moldawce, wszystko co należało do żydów zniszczone i rozgrabione; sklepy w starym i nowym bazarze porozbijane; na około nich stoją pustkami domy żydowskie; w samym środku miasta na ulicach Żydowskiej, Richelieu, Greckiej i innych całe szeregi magazynów i domów przedstawiało najokropniejszy widok; na ulicach wałyły się kawałki mebli, szkła i t. p. *Odeskiy Wiestnik* podaje następnę szczegóły o uszkodzeniach poniesionych przez ludzi: 6 osób zaażono niezwykłym z zapiecia się, 2 osoby zabite kamieniami; 21 rannych do 1go kwietnia przywieziono do szpitala, z pomiędzy nich 2 rannych od bagnetu. Do 1go kwietnia było już aresztowanych 1156 osób. Podpalono 4 domy.

Jak donosi ministerstwo finansów podczas zaburzeń skradziono lub rozbito 8000 wader spirytusu. Straty obliczone wynoszą przeszło milion rubli.

Od 1go kwietnia dla powstrzymania grabieży zaczęły się egzekucye na ulicach. Bito różgami cały dzień każdego kto się nawinął. Bicie zaprowadził gubernator Kotzebue na własną odpowiedzialność. Wielu pod różgami, pisządo *Petersb. Wiedom.*, zachowało niezwykły upór i poddawali się nawet cztery razy biciu „za wiarę“ jak mówili; jednego chłopca mieli żołnierze zasieć różgami; miano także wybić jakiegoś urzędnika i pewną damę za wyrzuty czynione wykonawcom kary. Po między tymi, którzy napadali na żydów, byli tacy co niszczyli towary, reszta kradła. Przez wszystkie ulice przechodzono po kilka razy; za pierwszą bytnością wybijano szyby, za drugą wyłamywano okna i drzwi, potem dopiero wpadano do domów i niszczone wszystko, meble, towary, księgi handlowe i t. d. Biskup prawosławny w Odesie Dymitr wydal trzeciego dnia rozruchów odepnę, która miała sprawić silne wrażenie, i przychylił do odpowiedzialności umysłów. Policya zachowała się obojętnie, niekiedy pomagała do grabieży.

— Car wydał szczegółowe polecenie o urlopowaniu żołnierzy w bieżącym roku. Według tego że wszystkich dywizyj piechoty, gwardyi i artyleryi z wyjątkiem rezerw mają być urlopowani na czas nieograniczony ci, którzy wysłużyli lat 10; na czasowe urlopy, ci co wysłużyli lat 8 w wojsku. Z kawaleryi na urlopy nieograniczone będą rozpuszczeni tylko ci, co wysłużyli odpowiednią liczbę lat; a na czasowe, ci co przysłużyli lat 8, ale tylko w miarę, jak się okaże nadkomplet.

Gdyby o rozpuszczeniu na urlopy w brygadach grenadierów, piechoty i strzelców, pozostał jeszcze zbytek ludzi, natenczas należało do miejscowych wojsk przeniesić młodych ludzi tegorocznego poboru. Przy uwolnieniu na urlop czasowy, należy przetrzymać żołnierzy według starszeństwa służby i starszeństwa godności.

— Ministerstwo spraw zagranicznych zamiano-

wisia wybierała się jak zwykle na zwłady za jaką chatką, gdzieby można dostać mleka na podwieczorek, Terenia, której słuch był nadzwyczaj bystry, chwyciła panią Wiśniowiecką za rękę.  
— Mam! Nemrod szczełka:  
— Nic nie słyszę.  
— O tak! tak! to jego głos! rozpoznałabym o ćwierć mili — jeżeli mama pozwoli to go zawołać.  
— Daj lepiej pokój, moje dziecko. Nie możemy pierwszych kroków robić.

— Patrzcie Państwo jak nas zaprasza za sobą — rzekła Jadwisia — widocznie chce poprowadzić do swojego Pana.  
Jeszcze nie była tych słów domówiła, kiedy gwizdnicie wszystkim dobrze znane, odwołało postusznego psa z nienacka.  
Pani Czaryna spojrzała na Terenię i zobaczyła ją blednącą.  
— Już chyba stąd idźmy, prawda mama?  
— Patrz, moja Terenciu, Nemrod znouwa leci! (Dalszy ciąg nastąpi)

**Z POZOSTAŁOŚCI**

**po Juliuszu Słowackim.**

Podając niniejszy wiersz a następnie list, pierwszy nieznajdujący się w pismach Słowackiego po śmierci wydanych, drugi ile się zdaje nie znany jego biografowi p. Maleckiemu — dopełniamy niejako tej spuścizny, jaką poeta przekazał swoim ziomkom.

**Do E.**

Napiszę prosto, ponieważ słów chciałaś:  
Ze kto na walkę samotną, rozpaczną

Patrzy tak zimo — tak jak ty patrzałaś —  
I nieraz ręką podnosi niebaczną  
Zbroi, mieczami pobitej na ćwierci —  
— Gdy śmierć wyniknie? — będzie winiem śmierci

Gdyś powiedziano, że mi morskie fale  
Porwały zimnych ramieniem obreży,  
Ty uragałaś się samotnej chwale,  
Co w morzu gasła nakształt młodej tęczy,  
Ani myślałaś, że pieśni pogrzebne  
Będą mi śpiewać Amfitryty srebrne.

Więc Nimfo! żadnem niewzruszona echem,  
Nawet tem, które śmierć o ludziach gwarzy,  
Dziś podzwroniona bądź bladym uśmiechem,  
Uśmiechem nigdy niewidzianej twarzy —  
Waż to za uśmiech spokojny człowieka,  
Co w nim jest smutku — nie dojrzyysz zdaleka.

J. Słowacki.

Paryż 11 lutego 1841 r.

Kochany Eustaszku!

Znów długie było między nami milczenie, sam nie wiem, czemu to przypisać należy. Z mojej strony było trochę lenistwa, trochę tego zniechęcenia, jakie mnie napadło dla świata i ludzi —

żyję bowiem samotniejszy od mnicha; i wszyscy moi znajomi opuścili mię, jak ponurego wilka w lesie łozysku. Tak zamknięty przez całą zimę, wyznam ci, że pisałem — i pisałem — i napisałem dwie tragedye, które różny los mają: jedna spalona, druga czekać będzie aż mi jakiś wypadek nieprzewidywany pieniędzy nie poprawi interesów.

Śluszenie, ile sobie przypominam, strowałaś mię Eustaszku za to, że nie czytał Pana Tadeusza. Kilka miesięcy temu miałem przyjemny dzień życia, pożerając te dwa tomy historyi szlacheckiej... Gdybym był szedł za pierwszym popędem serca, wsiadłbym w dyliżans, i pojechałbym był prosto do Paryża, aby ścisnąć za rękę Mickiewicza; ale potem, jak zwyczajnie, pomyślałem o tem i o o wem i — zostałem jak zawsze samotny w mojej Genewie. Nie czytałem jeszcze Gaura i Korsarza. Przeczytanie Pana Tadeusza sprawiło to, że zrobił autofade z mojej pierwszej tragedyi.

Chciałbym ci coś nieco z genewskich udzielić wiadomości... Ale prawdziwie, że my tu Polacy żadnych ciekawych dziwów nie wyrabiamy; wszyscyśmy prawie (oprócz mnie) a na czele tych wszystkich Gr... zakochani w jednej Angielce, zakochani szalenie. Nigdyś Gr. w takim stanie nie widział, więc sobie wystawić nie możesz... Wszak

musisz pamiętać, jak często w naszych polskich miastach jedna piękność wiezie za sobą tłum cały miejskiej młodzieży. Tak niedługo panna Chlopicka w Wilnie, od najmniejszego i najcięższego z akademików, aż do najgrubszego z nadakademików Bajkowa serca podbiła. Fenomen podobny obserwuję teraz na południku genewskim. Jeżeli wam kiedyś potrzeba będzie Polaków genewskich do założenia legionu, to bądźciecie musieli na trębacza zwerbować pannę Angielkę — inaczej ani się ruszą dźwigający jeden łańcuch chłopcy.

Pobyt nasz w Szwajcaryi zatrważają nieco noty dworów; może więc będziemy przymuszeni wyruszyć do Francyi.

Dowiedziawszy się o zaareztowaniu Konstantego Z..., lękam się trochę, czy ciebie turbował także nie zaczął. Odpisz mi więc, abym ciebie nie wystawiał sobie w myśli — siedzącego u stóp Świętego Pelagii.

Adieu drogi Eustaszku — twój przyjaciel  
Genewa  
d. 17 lutego 1835 r.  
Juliusz Słowacki  
P. S. Napisz mi, jakie imię nosisz teraz i jak ci mam listy adresować.

wało posłem przy dworze hiszpańskim Kudria wskiego dotychczasowego posła w Lizbonie; posłem przy dworze portugalskim Glinkę dotychczasowego posła w Brazylji; posłem przy dworze brazylijskim hr. Koskula sekretarza poselstwa w Londynie; oraz sprawującym interesy przy dworze badeńskim Kołozina starszego sekretarza misji w Madrycie.

Pogląd na teatr wojny.

(Dokończenie.)

(Patrz Nr 94 Czasu.)

Niechąc przedrzeć szkieci epoki, brzemiennej w straszne następstwa dla wewnątrznostrój Francji, lecz już ubiegłej, uzupełniamy obraz wojny ostatnimi rysami faktów, które jak coraz rzadsze płomyki dogorywającej lampy, były zapowiedzią ciemności, która tak rychło miała się rozpromienić krwią bratnią obficie dziś rozlewając.

Kiedy armia Bourbakiego po kilkudniowych walkach, napierającą siłą Manteuffla całkiem już prawie ubezwładnioną została, przyszła kolej tej samej klęski również i na armię Faidherba w północnej stronie Francji. W dniu 19 stycznia generał Goeben uderzył na jej stanowisko pod St. Quentin i po uporczywym 7-godzinnej bitwie, w której jej zabrał 9000 jeńców, wparł ją do St. Quentin. Tym sposobem i trzecia z armii, mających dążyć Paryżowi na odsiecz, została jeżeli nie całkiem zdezorganizowana, to przynajmniej uniezolniona do dalszej walki.

W tym samym dniu zrobił generał Trochu pod dowództwem własnym i generała Ducrot wycieczkę z Mont Valerien na stanowisko 5go korpusu pruskiego i ludwerg gwardji pod Malmaison. Walka trwała od godziny 11ej rana do północy i skończyła się odwrotem Francuzów do twierdzy. Po nieszczyśliwych walkach z generałem Werderem a następnie z Manteufflem, generał Bourbaki widząc, że wszystko już w tej stronie stracone, a nie chcąc dźwigać na sobie brzemienia odpowiedzialności, targnął się na własne życie. Kto pragnie śmierci, nie umiera zwykle; straż generała wymierzony przeciw sobie nie był śmiertelny, lecz nie mógł dalej prowadzić dowództwa nad pozostałymi szczytami armii, zdał je na generała Clinchanta.

W dniu 21 stycznia Prusacy chcą dać większy nacisk bombardowaniu Paryża, rozszerzyli je na północny front przeciw fortowi St. Denis, a równocześnie stoczył generał Kettler z swoją brygadą z 2go korpusu, potyczkę przeciw oddziałowi Garibaldeggo. W tej to rozprawie zginął nasz waleczny ziomek generał hr. Hauke-Bossak, kładąc w ofierze życie za ulubioną swoją ideę, za niepodległość, tym razem niestety! nie własnej ojczyzny, lecz kraju, który się nigdy nie odwdzięczył czynnie za tysiączne niesione sobie przez Polskę poświęcenia.

O śmierci generała hr. Hauke-Bossaka, następująca są autentyczne szczegóły: Wybrał on się w d. 21 stycznia zrana wraz z swym adiutantem Vichard, lekarzem Bourdon i 4 żołnierzami z Fontaine le Dijon na rekonesans i spotkał koło folwarku Changey uciekającą całą kompanię l'Averon z kapitanem Langlé na czele. Generał zatrzymał ją i wysłał dwóch żołnierzy po dwa bataliony i działa, a Vichardowi polecił przekonać się o sile nieprzyjacielskiej. Vichard zraportował, że nieprzyjacieli liczący 3 do 4 tysięcy ciągnie gościniec, z którego jednej strony był las, z drugiej bagna. Generał Hauke spieszył wtedy podwójnym krokiem z pół kompanią do lasu, a z drugiej półkompanią wysłał Vicharda dla zajęcia bagien, chcąc tym sposobem wziąć nieprzyjaciela w dwa ognie i powstrzymać go zanim nadciągną posiłki. Gdy generał pędził na czele swego oddziału do lasu, za pierwszym strzałem oddział przelchnął, i Hauke pozostał sam jeden. W tem strzelił do niego żołnierz pruski ukryty za sosną z karabinu prawie à bout portant, i waleczny generał poległ w okamgnieniu bez drgnięcia prawie, jakby gromem rażony.

Tymczasem przez cały dzień we wsiach okolicznych w pobliżu Dijonu toczył się bój zażarty. Ricciotti Garibaldi będąc otoczonym zdołał się przebić, a brat jego Menotti utrzymał się chwilowo na stanowisku swoim. Były to już ostatnie konwulsyjne spazmy obrony.

Jak zawsze w ciągu całej kampanii ua odgłos wielkiej klęski, tak i teraz stronnictwo oporu w Paryżu podniosło głowę, skutkiem czego generał Trochu podał się do dymisji, zachowując dla siebie dowództwo fortu Mont Valerien, a generał Leffle mianowany został gubernatorem Paryża. Zaburzenie ludowe w d. 21 i 22 musiało być przytłumione orzeźm.

Wobec wszechstronnej zawiedzionej nadziei, rząd paryski począł robić kroki o kapitulacyi i rozejm mający utworzyć drugą pokojową. W d. 24 stycznia przybył Favre w południe do Wersalu w towarzystwie kilku osób i udał się do hr. Bismarka. Kanclerz oznajmił mu, że sprawa kapitulacyi jest czysto militarną i nie należy do jego zakresu. Favre udał się przeto do wladz wojskowych, które postawiły za warunek, że wojsko niemieckie zajmie wszystkie warownie; wojsko francuskie i gwardye ruchome pójda w niewolę według warunków kapitulacyi Metz, bez zostawienia jednak oficerom wolności pod słowem honoru. Favre wrócił do Paryża, aby się naradzić z kolegami w rządzie.

W dniu 27 przybył znów do Wersalu Favre, Arago i kilku generałów, a w d. 28 podpisano zostało 3-tygodniowe zawieszenie broni. Treść układu brzmiała, że wojsko liniowe i gwardya zostają internowane w Paryżu, a gwardya narodowa weźmie na siebie utrzymanie porządku. Prusacy obsadzą wszystkie warownie, Paryż pozostanie obsadzony, lecz może zaopatrywać się w żywność skoro broń złoży. Konstytuanta zwołaną będzie w Bordeaux za dwa tygodnie. Armie w gołem polu zatrzymają obsadzone przestrzenie kraju, mające między sobą pas neutralny.

Jednym z warunków pierwotnego układu o kapitulacyi, było wyłączenie z rozejmu wschodniej części Francji, gdzie jeszcze znajdowały się jakie takie siły pod dowództwem generała Clinchanta, Garibaldeggo i innych. Skutkiem tego warunku, o którym żaden z dowódców w tej stronie kraju nie został zawiadomiony, przyszło do kilkakrotnego starcia: między przednią strażą armii południowej pruskiej a tylną strażą generała Clinchanta w d. 29 stycznia pod Sambacourt i Chaffois, w d. 30 pod Frasnem między 7mą brygadą 2go korpusu pruskiego i oddziałami 24go korpusu francuskiego, a w dniu 1 lutego znów między przednią

strażą armii niemieckiej i tylną strażą generała Clinchanta pod Jougess; skutkiem czego wojsko francuskie napierane z bliska przez nieprzyjaciela, przeszło pod Porrentrui i Neufchatel do Szwajcaryi.

W d. 17 zawarto dopiero w Wersalu układ dotychczasowy, rozciągający rozejm na całą arenę wojny, gdy już nigdzie nie było zdolnych do bitwy sił francuskich i Belfort poddał się generałowi Treskow.

Rozejm przedłużony został do 26go lutego. Zgromadzenie w Bordeaux wysłało w dniu 23 lutego Thiersa wraz z członkami prawnie wybranego rządu do Wersalu, gdzie zawarto punkta przedugodnego pokoju podpisanego w d. 25 lutego. Jakże są te punkta, wiadomo powszechnie. Alzacja, część Lotaryngii i 5 miliardów kosztów wojennych, stanowią kolosalny okup niejedności i nieudolności narodu, który przywykł być od wieków dyktować, nie zaś mieć sobie narzucane warunki pokoju.

W dniu 1m marca, jakby na domiar upokorzenia, którego nie oszczędził zwycięzca pokonanym, weszła przednia straż wojsk pruskich do Paryża, chcąc tem polityczny nacisk na konstytuante w Bordeaux, aby w zatwierdzeniu warunków pokoju, będących ze strony pruskiej rodzajem ultimatum, nie stawiała trudności. Preliminary pokoju zostały zatwierdzone i wojsko pruskie opuściło miasto Paryż, zatrzymując aż do spłacenia pierwszej półmiliardowej raty w rękach swych wysunięty fort paryski St. Denis.

Tak się zakończyła owa straszna, w dziejach świata bezprzykładna wojna. Ofiarami jej ze strony Francji były miliardy strat wynikłych ze zniszczenia przez nieprzyjaciela kraju, przeszło 300,000 jeńców, a prawie drugie tyle zabitych i rannych, utrata perły posiadłości francuskich Alzacy i twierdz lotaryńskich, całego materiału wojennego, a co najwięcej utrata wpływu nadal na stosunki europejskie. Wojna ta lekomyślnie przedsięwzięta, niedołężnie prowadzona i z upokorzeniem zakończona, pozabawia Francję orku bohaterstwa, jakim świeciła od wieków i wykryła na jaw wszystkie wady narodu, który blichترم wielkości, patriotyzmu i poświęcenia, co do którego w ostatnich czasach postradał, oświecał aż dotąd świat cały i był kierownikiem niemiertelnej idei wolności. Pół wieku upłyne zanim Francja zdoła się odrodzić i to obnażenie się swe teraźniejsze zaćmi nowym meteorem sławy.

Przez długi ciąg sprawozdań naszych w rubryce teatru wojny, pomimo całej sympatji do narodu, z którym synowie Polski tyle razy dzielili losy i stawać, usiłowaliśmy jak najściślej trzymać się prawdy, unikając o ile możności optymistycznej przesady. Były chwile, gdzie też bezstronnie skrupulatnie brano nam za złe, dziś pokazało się, że nie dając się porwać utopiom uczucia, mniejszego doznaliśmy w skutkach zawodu niż ci, którzy nam wówczas czynili zarzuty, iż biorąc rzeczy jak były, znajdowaliśmy się w błędzie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 kwietnia. Wydział Rady powiatowej krakowski wydał następującą odezwę do właścicieli dóbr, dzierżawców i rządców oraz do gmin wiejskich: Wydział otrzymawszy wiadomość o nieszczyśliwym, jakie dotknęło mieszkańców gmin nadwiślańskich w powiecie krakowskim między Mogilą a Kościelnikami, mianowicie miejscowości: Wolica, Las kościelniczy, Rogów, Przylasek rusiecki, Kępa rusiecka, Holendry, Chalupki i Branice, przez wylew Wisły w dniach 21 do 27 lutego roku bieżącego, — i gdy te szkody zrządzone skutkiem wylewu, sprawzone w jednych miejscowościach przez c. k. Starostwo, w drugich przez delegatów Wydziału powiatowego, obliczone zostały, — porozumiewamy się z c. k. Starostwem, wyznaczyl Komitet nieniesienia pomocy poszkodowanym, oddając mu fundusz, jaki w tym celu miał do rozrządzenia.

Komitet ten, pod przewodnictwem Radcy Wydziału powiatowego JMsc księdza Leopolda Górnickiego, kanonika katedralnego krakowskiego, w pierwszej chwili na doradne wsparcie najbardziej potrzebujących mieszkańców miejscowości: Wolica, Las kościelniczy, Rogów, Przylasek rusiecki i Kępa rusiecka, zakupił z tego funduszu w najbliższych im dworach pewną ilość kocy ziemniaków i obdzielił nimi zaledwie 18 najdotkliwiej poszkodowanych.

Wny Stanisław Badeni właściciel Branice, Radzca Wydziału i Członek tegoż Komitetu, ofiarował zaś sam z własnych zasobów obdzielił bezpłatnie ziemniakami poszkodowanych włocian w Branicach, Holendrach i Chalupkach.

Pomoc ta na chwilową potrzebę domową, dla braku znacniejszego funduszu, tylko kilkunastu nieszczyśliwym udzielona, jest bardzo szczupłą w obec wielkiej szkód równających się prawie zupełnemu zniszczeniu kilkudziesięciu gospodarstw i kilkuset osób popadłych w needę, w tych miejscowościach nawiedzanych prawie corocznie powodziami. Wszystkie bowiem zasiewy jesiennie zostały im splukane prądem wody, inne zamulone, budynki uszkodzone, zapasy zboża, ziemniaków i innych produktów na potrzeby domowe i wiosenne zasiewy, oraz pasza dla bydła, zatopione i zniszczone stały się niezdatanymi do użytku.

Okropna ta klęska pogrążyła nieszczyśliwych w zupełną needę, z której tylko Opatrzność Boska i lotosiwo serca bliźnich mogłyby ich uratować. Wystawiać dobniej opiekany stan tych nieszczyśliwych, godnych litości swych braci, ziemków i współobywateli, byłoby zbytecznym w celu zachęcenia ich do niesienia nieszczyśliwym wsparcia, którego w tem położeniu potrzebują.

Poprzedzając więc na tem, Wydział powiatowy otrzymał obecnie od c. k. Starostwa zezwolenie na ogłoszenie i zbieranie w obrębie powiatu krakowskiego, dobrowolnych składek na wsparcie poszkodowanych tegoż roczną powodzią mieszkańców wyżej wymienionych miejscowości, uprasza wszystkich mieszkańców i współobywateli powiatu krakowskiego, nie wykluczając także innych dobrych woli osób, aby raczyli według swej możności przyjąć w pomoc tym nieszczyśliwym dobrowolnie ofiarami, czy to w pieniądzech, czy w zbożu, ziemniakach lub innych produktach.

Dla zbierania tych składek, Wydział powiatowy wysłał wkrótce do wszystkich właścicieli większych posiadłości w powiecie, upoważnionych kwestorów z listą, w której laskami dawcy raczą wpisywać swoje datki, jakie na ten cel ofiarują. Takowe zaś raczą tylko wpisać literami w liście posłańca i odesłać bezpośrednio jak najspieszniej być może, do kancelaryi Wydziału powiatowego, lub na ręce Wgo Stanisława Badeniego w Branicach.

Zwierchności gminne zaś zechcą zarządzić w swych gminach podobnie dobrowolne składki według możności mieszkańców, i oddawać je na ręce wójtów lub do tego upoważnionych w gminie, którzy następnie do kanca-

lary Wydziału powiatowego, albo jeżeli byłoby im bliżej, na ręce Wgo Stanisława Badeniego w Branicach odsyłać je mogą, za poświęceniem odbioru.

Gdy zaś każdy choćby drobny datkę szpiesznie ofiarowany, równa się kilkakrotnemu datkowi znaczniejszemu, nie na czasie udzielonemu, przeto laskami dawcy raczą jak najrychlej pośpieszyć ze swymi ofiarami.

Wykaz tych ofiar i dawców ogłoszony będzie następnego swego czasu w pismach publicznych.

Kraków dnia 21 kwietnia 1871.

Wice-prezes Komitetu, Radzca Wydziału i Przewodniczący w Komitecie X. Leopold Górnicki.

Kupcy tutejsi mówią, że pojawiły się w Krakowie banknoty podrabiane na 1 zlr. — W Warszawie obchodzone nabożeństwem w kościele Ewangielickim stuletnią rocznicę urodzin Samuela Bogumila Lindego, autora „Słownika polskiego.“ Superintendent Ludwig miał mowę o zasługach Lindego. Po nabożeństwie udała się deputacya do p. Górnickiej, córki Lindego, gdzie zastano także drugą jego córkę p. Karasowską, przybyłą umyślnie z Dreżna. Obecni postanowili utworzyć stypendjum imienia Lindego, na które obie córki złożyły zaraz 300 rubli.

Linde urodził się w Toruniu 1771 r. Ojciec jego służył i radca miasta, pochodził ze Szweyji. W roku 1792 został lektorem języka polskiego na uniwersytecie lipskim. Od r. 1803 stale mieszkał w Warszawie. Pierwszy tom słownika jego wyszedł r. 1807, ostatni szósty w r. 1814. Umarł r. 1847.

W Toruniu, mieście rodzinnem Lindego, obchód rozpoczął się 23go na strzelnicy. Ustawiono popiersie Lindego i księgi jego uwieńczono kwiatami, a pod odpiewaniu staopolskiej pieśni „Boga rodzica“, zarazem jako uroczenie S. Wojciecha autora tej pieśni, którego święto w tym dniu przypadał. Dr Bakowicz redaktor „Gazety Toruńskiej“ miał mowę o zasługach Lindego.

— Dziś zaczyna się we Lwowie bezrobocie czeladzi krawieckiej w skutku znowy. Czeladź domaga się przyjęcia wszystkich żądań postawionych d. 11 i 23 bm. Wolno zdaniem naszym każdemu czeladnikowi przestać robić, ale komisya wyznaczona na zebraniu czeladzi, wydała postanowienia, których trzymać się mają wszyscy czeladnicy. Otóż krok ten jest nieprawny. W każdym razie największą złą korzyść ciałną będą kupcy sprzedający gotową odzież na sprzedaż.

— W poniedziałek w nocy zlodzieje dostawczy się we Lwowie do piwnicy jednego z domów kapituły, przebili sklepienie i wyrwali podłogę w sklepie tytoniu p. Brzezaniego przy ulicy Halickiej. Szkoda, którą zrządzili przez kradzież pieniędzy, droższych cygar i tytoniu oraz stępli, wynosi około 500 zlr.

— Powtórzyliśmy za „Gazetą Narod.“ wiadomość o zamordowaniu w aptece w Podhajcach asystenta farmacyi i o rabunku tam popełnionym. Właściciel apteki prostuje w pomienionej gazecie ten wypadek w ten sposób, iż asystent Antoni Hirszel otrul się z miłości strychnicą, jak to pozostawiono po nim listy świadczą. Rabunku nie spełniono, lecz tylko kradzież nieprzenoszącą 80 zlr. wartości.

— Omer pasza umarł prawie zapomniany na przedmieściu stambulskiem Pera d. 18 kwietnia. Michał Latacz (Omer) urodził się w Piaskach w Chorwacyi r. 1811, czy też, jak inni twierdzą, 1806 r., gdzie ojciec jego był oficerem i naczelnikiem powiatowym w jednym z pułków Pogranicza Chorwackiego. Latacz wstąpił do wojska do pułku ogulńskiego, lecz gdy jako piszącego pięknie obrócono do służby kancelaryjnej, uszedł do Bośni, przyjął islamizm i trudnił się nauczycielstwem. Przybywszy do Konstantynopola r. 1833, dostał się na nauczyciela kaligrafii do szkoły wojskowej, a potem otrzymał posadę nauczyciela przy synu sultana Abdulu Mehid. Zastąpił jego nauczycielski wygnadzano stopniami oficerskimi. Generał Chranowski przybywszy do Turcyi dla organizowania wojsk, poznał się na zdolnościach Omera i wziął go za adiutanta. W r. 1839 Omer będąc już pułkownikiem, walczył z Druzami w Syryi, 1846 z powstańcami albańskimi, a w r. 1848 wszedł do Multan i Wotoczyszny jako generał; w roku 1851 i 1852 stulemi powstania w Bośni i Czarnogórze. W czasie wojny wschodniej Omer oddane miał sobie dowództwo armii dunajskiej i pobit Moskali 4go listopada 1853 r. pod Oltencią, a 6 stycznia 1854 r. pod Cetate. W Krymie pokonał Moskali pod Eupatoryą d. 17 lutego 1855, a w r. 1867 walczył Omer pasza jeszcze na Kandyi. R. 1868 mianowany naczelnym wodzem wszystkich wojsk czyli skarkierem, nie miał już sposobności brania udziału w wielkiej wojnie.

— Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta dziś o godzinie 11tej do 4tej.

— We czwartek dnia 27go kwietnia, *Chrapanie z rozkazu*, komedya w 1 akcie K. Ch. *Joasia placez*, *Jaś się śmieje*, komedya operetka w 1 akcie z muzyką J. Offenbacha, przekład W. L. Anczyca i *Piosnka Wujaszka*, wedy w 1 akcie oryginalnie napisany, przez Jana z Pleszewic.

— Dnia 25 kwietnia deszcz bez przerwy aż do zmierzchu; termometr od + 2.0 doszedł do + 5.6 R. Barometr jeszcze zwolna idzie w górę; rano dnia 26go stan jego był 329<sup>m</sup>.28, momentu + 2.4 R. Wiatr północny słaby.

— We czwartek dnia 27 kwietnia, Sgo Anastazego i Sgo Teofila.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ponieważ rząd rosyjski wypuścił nowe bilety kredytowe w ostatnich czasach, postanowiono więc teraz termin o przyjmowania w kasach biletów dawnych wzorów. Ostateczny termin wymiany biletów kredytowych dawnych wzorów na nowe oznacza się na rok licząc od 1 lipca 1871 r. dla całej Rosyi europejskiej wraz z Królestwem polskiem; na półtora roku dla kraju syberyjskiego, turkistańskiego i zakaukaskiego.

Wieliczka 22go kwietnia.

Pszensica 5-56, żyto 3-38, jęczmień 2-50, owies 1-94, groch 4-63, ziemniaki 1-10, siano 1-40, słoma — 80.

Biała 22go kwietnia.

Pszensica 4-95, żyto 3-35, jęczmień 2-90, owies 2-10, kukurudza 5-50, groch 6—, bób 6-20, soczewica 7-90, proso 6-50, tataraka 3-50, siano 1-60, słoma 1-40, mięso 25 cent., drzewo twarde 10—, miękie 7-50, ziemniaki 1-44.

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go kwietnia.

HOTEL POD ROŻĄ: Klementyna Homolaczowa w. d. 24 do 25, Konstancy Fihauer w. d. 24 do 25, Wilhelm Homolacz właśc. d. 24 do 25, A. Derych z Kongresówki. HOTEL SASKI: Michał i Zygmunt Szydłowscy z Kongresówki, Wilhelm Walkenstein z Brodów, Ignacy Kohn z Czech, Wacław Meciszewski z Kalwaryi Zembrzowskiej, Edmund Zagórski w. d. 24 do 25, Gniazdowicz, Władysław Majewski z Oświęcimia, Schaaf kupiec z Wiednia, Feiler i Pokorny z Żywca, H. Lemp z Mysłowic, Einörel kupiec z Wied-

nia, W. Schrollier kupiec z Stutgardu, W. Horliczek z Ostrawy, Frillingdorf z Hanowury, Wincenty Brzaski z Londynu, Rogulski właśc. d. 24 do 25, B. Janker i M. Krzyz z Morawy, Windischbauer z Spisla, Diwre z Odessy, Edward Homolacz właśc. d. 24 do 25, Gnojnika, Bekowie bracia kupcy z Wiednia, Huber kupiec z Wrocławia, Stepler z Pragi, Gruszczyński właśc. d. 24 do 25, Klein inżynier z Leska, Weiser kupiec z Prus, Kremer kupiec z Prus, Segur kupiec z Opawy, Miller i Kupfer kupcy z Berlina, Barfels kupiec z Prus, Julius kupiec z Berlina, Jensch kupiec z Węgier, Wolbenstein kupiec z Wiednia, Komornicki z Kongresówki, Peisler kupiec z Remscheidu, Zaniewski z Paryża.

(Nadesłane).

Zwraca się uwagę cierpiącym na raptury na umieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenia G. Sturzeneggera.

(Nadesłane).

Usuniecie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej *Revalesciere du Barry* z Londynu, tanszej o 50 razy od innych lekarstw. Wyciąg z 72,000 świadektw wyleczenia chorób żołądka, nerwów, brzucha, piersi, płac, gardła, krtań, gruczołów, nerek i pęcherza, na co na piśmie przesyła się odpisy świadektw bezpłatnie i franco.

Świadekto Nr 64,210. Neapol 17go kwietnia 1863. Szanowny Panie! Od siedmiu lat cierpię na wstręt, schudam i opadam z sił. Nie byłam w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całym ciele drżały mi, nie trawienie, ciężka bezsenność i rozdrażnienie nerwowe nie daly mi ani chwili spokoju. Przy tem zapadłam w melancholję. Wielu lekarzy wysyłało mi nadarzenie, bez najmniejszej dla mnie ulgi. W rozpaczy spróbowałam *Revalesciere* a po 3 miesięcznym używaniu tej, dziękuję Panu Bogu za wrocone zdrowie. *Revalesciere* zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożliwiła mi zajęcie napowrót mego stanowiska społecznego. Z szczerem podziękowaniem i szacunkiem *Margr. de Bréhan.*

Pożywniejsza niż mięso, *Revalesciere* jest o 60 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających 1/2 funta 1 zlr. 50 c., 1 funt 2 zlr. 50 c., 2 funty 4 zlr. 50 c., 5 f. 10 zlr., 12 f. 20 zlr., 24 f. 36 zlr. *Revalesciere* Choccolate w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zlr. 50 c., na 24 fil. 2 zlr. 50 c., na 48 fil. 4 zlr. 50 c., w proszku na 120 fil. 10 zlr., 288 fil. 20 zlr., 576 fil. 36 zlr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu Wallfischgasse 8; w Krakowie Jakób Goldwasser, przy ulicy Florjanskiej w hotelu pod „Różą“ i „Józef Trzczyński“ aptekarz pod „Gwiazdą“ w Peszcie Török; w Pradze J. Fürtz; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; w Czarnobrowach Schmirch; również we wszystkich miastach w znanych aptekach i kupców. Z Wiednia uskutecznią się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.*

Przegląd Polityczny.

Depeze Telegraficzne.

Monachium 24 kwietnia. Döllinger otrzymał od króla list przyjazny, który wyraża ubolewanie króla z powodu ekskomunikacyi.

Paryż 24 kwietnia. Cluseret ogłasza pod d. 23, że zawieszenie broni kończy się tego dnia w południe. Położenie rzeczy w Asnières jest wyborne. Wczoraj nie przyszło do znacniejszej utarczki. Federaliści fortyfikują Asnières. Według *Mot d'ordre*, Thiers przyjmował wczoraj nową deputacyę, która miała polecenie starać się o zawarcie zawieszenia broni na rzecz mieszkańc-ów Neuilly i proponować porozumienie się na podstawie prostego uznania wolności gminnej Paryża. Co do pierwszego, rzekł Thiers, iż admirałt przystanie na rozejm potrzebny dla wyniesienia się mieszkańców z miejsc bombardowanych. Co do drugiego żądania, Thiers poczytywał porozumienie się za niepodobne, gdyż związany jest uchwałą Zgromadzenia narodowego, które uchwalilo inną ustawę municypalną. Kościół S. Rocha i S. Stupicjusza znów otworzone a proboszcz ich uśmieszył.

Paryż 24 kwietnia wieczór. Dziś nie było zawieszenia broni. Wiele osób chcących odwiedzić w powozach przyjaciół swoich w Neuilly, musielo wrócić spieszenie, gdyż grad kul sypał się na całą dzielnicę na prawej stronie Arc de Triomphe. Zapewniają, że jutro od 9ej rano do 5ej wieczór trwać będzie rozejm. Delegaci wyznaczeni z Wersalu i Paryża pozostaną u forpczt, aby zapewnić wykonanie umowy. Wagony pancerne zmusily na wyspie Grande Jatte i w Gennevilliers wojsko wersalskie do cofnięcia się, oraz zmusily do milczenia baterye w zamku Becon i inna baterye w Asnières. *Journal officiel* donosi, że pułkownik Cecilia oglądał linie obronną od Muette do Point du Jour i nadzwyczaj był zadowolony.

Wersal 24 kwietnia. *Gaulois* obstarje przy swoim twierdzeniu, że Prusacy oddadzą jutro albo we środę warownie na prawym brzegu Sekwany wojskom naszym; wszelako w urzędowych sferach zaprzeczają temu. Generał Ducrot podał się do dymisji jako dowódzca wojsk przez siebie organizowanych; dymisję jego przyjęto. Pouyer Quertier (minister skarbu) wrócił do Wersalu z Rouen.

Londyn 24 kwietnia. *Times* podaje telegram z Paryża z 23go: Dziś przez cały dzień walczone na prawym brzegu Sekwany między Neuilly a Cluchy. Obustronne stanowiska pozostały nienaruszone. Łodzie działowe u mostów w Asnières i Cluchy były na zamek Becon. Dwie kompanie żandarmów obozowały ostatniej nocy na targu w St. Denis. Znaczące siły z Wersalu posuwają się na lwy.

Londyn 24 kwietnia. Dziś w Izbie wyższej lord Kimberley donosi, że na podstawie zeznań złożonych przed komitetem Izby niższej, wnieśli bli tytający się stłumienia zbrodni i okropności popełnianych przez tajnie stowarzyszenia w hrabstwie Westmeath (w Irlandyi).

Florencya 24 kwietnia. W gabinecie nie ma zgody co do czasu przeniesienia rządu do Rzymu. Lanza jest za wstrzymaniem się, gdy Sella domaga się przyspieszenia i grozi dymisją. Wykazano, że w Rzymie nie ma dostatecznych miejsc dla pomieszczenia wszystkich władz, nie rozrzucając ich zbyt.

Jassy 24 kwietnia wieczór. Wśród bicia dzwoń, huku dział i przy pochodniach odbył książę Karol wraz z żoną swoją wjazd do miasta. Przyjęcie ze strony ludności nie jest bez sympatyi.

Konstantynopol 24 kwietnia. Parowiec grecki „Byzantion“, płynąc z Odessy z ciałem paratarchy Grzegorza, minął dziś rano Bosfor i wityny był pawilonami statków greckich bez żadnej innej demonstracyi.

Washington 24 kwietnia. Prace komisji międzynarodowej bliskie są końca. Główne punkta przyjęte zostały w zasadzie. Prawny orzeczek będą co do przyznania wynagrodzenia w sprawie „Alabamy.“ Sprawa wolnej żegluzi na rzece S. Wawrzyńca została rozstrzygniętą w duchu przy-

jaznym Ameryce. Komisarz angielscy oczekują instrukcyi i spodziewają się, że Anglia zgodzi się na punkta traktatu. Prezydent Grant wydzi również tę nadzieję.

Jak Bismark oświadczył w parlamencie niemieckim, Prusacy nie opuszczą warowni paryskich przed zawarciem stałego traktatu pokoju, choćby mieli sobie wypłaconą pierwszą ratę półmiliardową. Rzeczywiście, osnowa traktatu z d. 26 lutego stawia taki warunek: nietylko zawartym być musi traktat pokoju, ale oraz ratyfikowany. Że do tego bardzo jeszcze daleko, przyznał sam kanclerz niemiecki. Co do spłaty pół miliarda, już od 1 kwietnia wieść ta się ciągle ponawia. Wszakże rząd francuski obowiązany jest spłacić miliard w ciągu tego roku, lecz nie powiedziano, że nastąpić to musi wcześniej. Pouyer Quertier stara się o pożyczkę a może nawet uścił co generałowie Fabrice, lecz chyba na rzecz utrzymania wojsk niemieckich. Wszelako wypłata na ten cel nie odbywa się regularnie, skoro Bismark oznajmił, że zajdzie potrzeba ściągania kontrybucyi wojennej w naturze. Obecność dwóch kompanij żandarmeryi francuskiej w St. Denis zajmowanem przez Prusaków, dała powód do mniemania, iż Prusacy oddają warownie francuzom.

Oświadczenie Bismarka zrobione w parlamencie w poniedziałek i telegrafowane nam w treści, daje do poznania, że rząd pruski bynajmniej nieufia, aby się rządowi wersalskiemu powiodło stłumić ruch paryski. A jednak nikt dokładniej jak rząd pruski nie może być poinformowany o stanie obustronnych sił w wojnie domowej francuskiej. Wprawdzie, można część tej nieufności kłaść na karb parlamentarnego wybiegu, aby uzyskać kredyt żądany, wszelako kanclerz zbyt wyraźnie nadmienil, iż rząd pruski nie może jeszcze przeczczać, czy mu niewypadnie wystąpić w obronie interesów pruskich przeciw ruchowi paryskiemu.

Medzy Paryżem i Wersalem przyszło do kilkonastogodzinnego zawieszenia broni, w celu pogrzebania poległych i wyprowadzenia się mieszkańców z miejsc narażonych na bombardowanie. Nie korzystano jednak z tej przerwy, aby sprowadzić dłuższy rozejm, bo nie ma pośrednika dość silnego, coby obu stronom zarówno imponował. Ucia republikancka, delegaci różnych stowarzyszeń pragnący półśrodkami sprowadzić zgodę, a jednak dają może bezwiednie do zadania ciosu wszelkiej idei zwierzchnictwa i władzy, bo żądają, aby rząd wersalski uznał gminę paryską jako władzę legalną, lubo ta sama się narzuca i bezprawnie się ulegalizowała mniemaniem wyborami szóstej części mieszkańców Paryża, a utrzymuje się przemocą i postrachem.

Ostatnie depeze telegraficzne „Czasu.“

Wersal 24 kwietnia wieczór. *Journal officiel* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości Dufaure z d. 23 bm. do naczelnych prokuratorów z powodu nowej ustawy, która przekazuje sądom przyszłych sprawy drukowe. Okólnik oświadcza się w silnych wyrazach przeciw tym pisarzom, którzy długi czas domagają się powszechnego głosowania, teraz bezprzezwannie uderzają na zgromadzenie narodowe, będące niewątpliwie najwobojedniejszym jego wyrazem, którzy bezwstydnymi są chwalcami oboej dyktatury i ludzi skrzanych sądownie, którzy stawiają na równi zgromadzenie, wyszłe z wyborów powszechnych, z tak zwaną Komuną paryską, którzy językiem obfudy, pod pozorem pojednania przytępiąją uczucie prawa i bezprawia, i usposabiają lud do zapatrywania się jednakożem okiem na porządek prawny i na rózkosz, na władzę powołaną przez Francję, i na dyktaturę wprowadzoną przez zbrodnicą i podrzynwaną postrachem. „Tacy pisarze nie są nieprzyjaciółmi tego albo owego rządu, ale nieprzyjaciółmi całej społeczności ludzkiej. Nie powinności wahać się! Panowie, pociągaj ich do odpowiedzialności. Byliśmy od kilku miesięcy martwyimi świadkami nieszczyściej wojny zagranicznej; w wojnie domowej, którą wlecy winowajcy usiłują obecnie wz budzić, rola nasza musi być czynniejsza.“

Dzisiejsze dzienniki poranne paryskie nie donoszą żadnego ważniejszego zdarzenia. Na wczorajszym posiedzeniu Komuny Clement żądał awięzzenia Feliksa Pyata, na co jednak nie przystano. Pyat zaczęcia silnie Vermorela w *Le Vengeur*, a ten znów na wczorajszym posiedzeniu powstał przeciw niemu.

